

OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.



Rok 3

CHOJNICE, dnia 3-go stycznia 1926 r.

Nr. 1

LILI.

OBRAZEK Z ŻYCIA WSPÓŁOZE-NEGO.

Ociąg dalszy.

Po chwili z rumieńcem upokorzenia na twarzy ociągnęła dalej:

Nie gniewaj się na mnie, cioteczko! Ale ja list matki mojej do ciebie pisany przeczytałam. Wiem, że nie powinnam była tego robić, lecz nie zaznałam bym spokoju. musiałam wiedzieć, co mama o mnie myśli.

— To dotychczas o tem nie wiedziałaś?... — zapytała ciotka.

Lili spuściła z zawstydzenia głowę.

— O, mogłam wiedzieć! Widzę teraz, że mama mnie zawsze kochała i dobrą bardzo dla mnie była, ale ja jakże jej się za to odplacałam?...

— Ach, gdyby się choć to wszystko naprawić dało!

Ciotka ujęła głowę Lili w swoje dłonie i popatrzała jej głęboko w oczy.

— Widzisz więc, drogie dziecko, że tylko praca i sumienne, ale zarazem chętne wypełnianie obowiązków może nam dać zadowolenie i szczęście.

— I to ty, cioteczko, tak do mnie mówisz? — zapytała Lili ze zdumieniem.

Nagle zrozumiała wszystko.

O, Boże! Jakże też o mnie ciocia mogła mieć pojęcie?

— Tylko takie, że byłeś jakiś czas w błędzie, nie rozumiejąc samej siebie. Ale zabardzo kochałam cię i twoją matkę, aby zostawić was tak nieszczęśliwymi. Nie gniewaj się więc na mnie, że przeprowadziłam cię przez taką szkołę.

— Jestem ci tylko całym sercem wdzięczna, najdroższa ciociu, za to, iż wprowadziłaś mnie na właściwą drogę. I postanawiam sobie nigdy z niej nie zejść.

— Niech ci Bóg dopomóż, kochane dziecko!

— Kiedy pozwolisz mi, ciociu, odjechać? — zapytała Lili po chwili milczenia.

— Możemy dziś jeszcze napisać do domu — odpowiedziała ciotka.

VII.

List, który następnego dnia otrzymali rodzice Lili, wywołał wielką radość. Szczególniej matka była nim do głębi serca wzruszona. Tymczasem Lili, zapakoawszy pośpiesznie swoje rzeczy, pożegnała czule ciotkę, wsiadła do pociągu, który miał ją zawieźć do rodziny. Na stacji oczekiwali na nią Stefan z Lutką. Po radosnych powitaniach Lili ujęła brata pod ramię, siostrzyczkę za rękę i skierowała się ku domowi, rozmawiając z ożywieniem. Lili ze wzruszeniem ujrzała już z dala stół nakryty białą serwetą, ustawiony w ogrodzie, a przy nim siedzącą matkę z synem.

Lili podbiegła z rozjaśnioną szczęściem twarzą do matki.

— O, Boże! — zawołała, rzucając się z miłością w objęcia matki.

W tej chwili z oczu młodej kobiety popłynęły łzy padając na głowę córki.

— Moje dziecko, moje kochane dziecko!

Lili z wielkiego wzruszenia śmiała się i płakała naprzemiennie. Chciała mówić, co się z nią działo, prosić matkę o przebaczenie, lecz nie mogła słów znaleźć.

— Mamo, moja najdroższa mamo? — szeptała tylko tuląc głowę do jej piersi.

Wszystek ból, żal, postanowienie poprawy, wszystko mieściło się w tych paru słowach. Matka zrozumiała je dobrze i więcej ją one uszczęśliwiły, niż wszelkie obietnice i przyrzeczenia.

Trzymając się pod ramię, poszły do domu. Pokoik Lili był oczywiście uprzątnięty i od góry do dołu kwiatami przybrany.

— To ja tych kwiatów narwałam — zawołała Lutka, wpadając do pokoju. — Ale żebyś ty wiedziała jak słodkie moje lalki na twój przyjazd postrojone!...

Co rzekłszy, zaciągnęła siostrzyczkę do pokoiku dzieciennego, gdzie na kanapie rzędem cała familia lalek od największej do najmniejszej siedziała. Lili musiała każdą po kolei podziwiać.

— Zmęczysz Lilię, Lutko, dajże jej wprzód wypocząć i posilić się po podróży — rzekła matka łagodnie.

— O! nie mamo, nie jestem wcale zmęczoną. Z przyjemnością oceniam tę pracę Lutki — odrzekła Lili.

Na twarzy matki pojawił się uśmiech szczęścia. Jednak skierowała się ku wyjściu i pociągnęła małą za sobą ze słowami:

— Pójdź, zjedziemy przygotować podwieczorek a twoja Lili przyjdzie zaraz do nas.

— Tak, mamo, za chwilę będą!

Nie upłynął kwadrans czasu, gdy zjawiała się już Lili przebrana, i czystym fartuszkim przepasana. Zabrała się natychmiast do rozlewania kawy.

— Czy można ci naleć kawy, mamo? — zapytała.

Matka skinęła potakująco głową, z radością patrzyła na tę cudowną przemianę córki.

Rzeczywiście na twarzy Lili nie znosiło się ani cienia dawnych dąsów. To też oczy wszystkich były zwrócone ze zdumieniem i radością na nią, a serce Stefana napsniało się dumą. Wtem nadszedł ojciec i powitał córeczkę z serdeczną radością. Wkrótce przy podwieczorku potoczyła się wesela rozmowa. Ach, bo Lili miała tyle rzeczy do opowiedzenia!...

Na dobranoc Lili podeszła szybko do matki i całując jej ręce, zapytała niespokojnie:

— Czy nie czujesz się osłabioną, mamo?

— Przejęłam się bardzo nadmiarem szczęścia — rzekła matka.

— Z mego powodu? — zapytała Lili, i ująwszy rękę matki, ucałowała ją serdecznie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kobieta musi stać się prawą ręką Ministra Skarbu.

Ministrowie Skarbu zmieniają się, przeskakują układ swoich biur, wprowadzają nowe zarządzenia, cofają dawne, stosują nowe ciętarze, przykręcają śruby do wyciekania pieniędzy ze społeczeństwa, a w narodzie coraz większy jęk i wyrzekanie na biedę.

Ozy jest takowa rzeczywiście?

Tak i nie.

Gdybyśmy zapytali jakiego cudzoziemca, jakiego wraźnia dzinał, przyjechawszy do któregośkolwiek z naszych miast, odpowiedziałbyś z pewnością, że mawrazenie, iż znajduje się wśród poleceństw niezmiernie bogatego.

I nie może być inaczej. Patrzymy na ubranie naszych mężczyzn i kobiet, średniego stanu, nie mówiąc o bogaczach, jakżeś wszystko na nich wytworne i kosztowne. Weźmy kobiety pracujące: urzędniczki, sklepowe, a nawet robotnice i służące, każda musi mieć na nogach lakierki i cieniułkie pończoszki, równie nie trwałe, jak kosztowne i niehygieniczne; na każdej płaszcz, kostjum lub sukienka obhaftowane, obszyte futrem które jako przerobione przez Żydów z naszych poczołowych królików, jest nad wyraz nietrawne, ale zato kosztowne, boć nie potra przedsięwzięcia doprowadził imitację do złudzenia rzeczywistego bobrowego, czy tygrysięgo futra aby miało być ono dziedziczone przez drugie, albo i trzecie pokolenie, jak to dawniej bywało, ale sprawiane co rok, a przynajmniej co dwa lata.

Pójdźmy na jakie imieniny, lub wesela; ambicją gospodarzy jest, aby goście wyszli przejeżdżeni i wytoczyli się przepłci.

Nawet zabawki dla dzieci mają powodzenia tylko najkosztowniejsze: samochody, będące prawdziwymi samojazdami, piłki dochodzące do kolosalnych rozmiarów, lalki mówiące i chodzące!

Te wszystkie zbytki w pierwszym rzędzie powoduje kobieta. Tak, tak wy to moje panie i panienki, kobietki i kobiecłatka jesteście przyczyną ruiny naszego kraju, bezskutecznych wysiłków naszych ministrów, rozpaczy społeczeństwa!

Wy — nikt inny!

Już przed kilku wiekami przyjęło się zdanie, że mężczyzna jest głową ludzkości, a kobieta szyją, która tę głowę obraca. Wy to wiecie i wyzyskujecie to, ile się da. Wyzyskujecie, jako córki, żony, towarzyszki, jako panie domu i... ozdoby salonów. Ale wyzyskujecie źle i dlatego źle dzieje się na świecie.

Szatan pychy opętał społeczeństwo, a za narzędzie wziął wszystkie córki Ewy, podsuwa każdej pocłacane jabłko, pełne zgnilizny i każe niem ośleplać bliźnich: oto mam złoto!

Mam złote jabłko!

I niedość, że opanowani jesteśmy żądza pokazania się bogatszymi ponad stan rzeczywisty, ale wstydzimy się pracy; ubodzy wstydzą się przyznać do ubóstwa, stan średni dąży do pokazania się bogatym; bogaci mają za ideał, być głoszonymi milionerami!

Dlatego to ubierają się na ulce tak, jak dawniej ubierano się na bale i wesela; dlatego wstręt do noszenia sukni, choćby przerobionej na modną, z roku

na rok; dlatego podejmowanie ponad stan; dlatego popychanie męża do robienia długów, nieraz nawet do nadużyć służbowych, byle sposób prowadzenia domu wykazywał zamożność.

Nie mam stu lat i w młodości mej byłam dużo bogatszą niż obecnie, a jednak tak w moim domu rodzicielskim jak we wszystkich zaprzyjaźnionych rodzinach, spotykałam się z oszczędnością. Pamiętam jak matka moja z dumą zdradzała szczegóły ubrania mego, jako ośmioletniej dziewczynki, określanej przez sąsiadki jako wystrojoną: „buciki po starszej siostrze, pończochy zrobione przezemnie, sukienka przerobiona z mojej szkockiej peleryny, płaszczek ze spodni męża!” I było dobrze. Na pensji, aż do jej skończenia miało się dwa mundurki, jeden z latanymi łokciami, na codzień, drugi od święta; nadto biała batystowa sukienka, od wszystkich uroczystości, uszyta obowiązkowo z zakładkami, „żeby było co wypuszczać”. Dzisiejsza pensjonarka z wyższych klas na wieczorek koleżeńki przywdziewa jedwabną sukienkę i wyproszone dlań przez matkę u ojca lakierki!

Powie ktoś, że sprawianie stroi, lub kupowanie przysmaków ożywia handel, a życie i przerabianie sukien daje zarobek krawcowym i hafciarkom. Zapamiętajcie to jest błędem, bo kupiec choć zarobi tysiące i tak może stracić miliony, gdy ma żonę zamilowaną w zbytku i pragnącą, by dom jej błyszczał przepychem. Krawcowa przed kilkunastu laty mogła być o połowę mniej pracować, aby osiągnąć przyzwoite utrzymanie, dziś musi marnować zdrowie nad wytężoną pracą, by postawić dom, na tę zbytkową stopę, która przyjęła się w naszym społeczeństwie.

Spotykamy się tu często z twierdzeniem, że sposób strojenia się przychodzi z zagranicy; że to wienki i paryżanki dają przepisy na jedwabne suknie, kapelusze strojone kosztownymi ptakami itp. a jednak Francja i Austria poprawiły swój stan ekonomiczny. Tak, ale tak Niemki jak Francuzki umieją lepiej od nas pracować. Przed kilku laty mieszkalam dłuższy czas w Paryżu w hotelu, mieszczącym się w wąskiej siedmiopiętrowej kamienicy, mającej na każdym piętrze 3 pokoje, a nie posiadającej windy. W tych 21 pokojach, rozmieszczonych tak niewygodnie, i zmieniających się wciąż gości, obsługiwała sama właścicielka, jej córka i jeden służący! U nas w tych warunkach właścicielka miałaby kilkoro służby i zarządzałaby z wygodnej kanapy za pośrednictwem telefonu.

Tak, moje, szanowne panie, musicie uwierzyć w to, że bogactwo nie jest zaszczytem, żeby o jego choć pozory się ubiegać: że powinnyście zacząć rywalizować między sobą w sprawie zaprowadzenia oszczędności w domach waszych, gdy pan minister skarbu obiecuje zaprowadzić je w budżecie Państwa i mieć jedną ambicję, aby tak jak niegdyś Blamarok powiedział, że był się patriotyzyzm Polski, która nie da zgłębnić ojczyźnie, w przyszłości powiedzieć mogli wrogowie nasi, że wszystkie ich wysiłki do pogięcia Polski finansowo rozbiły się o oszczędność i rozsądek Polek.

Święto matki.

Więc gdy wokół biją gromy,
Gdy drżą w grozie polskie domy,
Gdy się los nasz chwileje, waży.
One stoją wciąż na straży.
Jak Anioły nieskalane,
Duszą całą wzwyż podane.
W mękach życia nieugięte
Polskich niewiast serca święte!

Tym to strażnikom ognisk domowych, co mają takie serca cichym i skromnym pracownicom szarym, niosącym życie swe w ofiarnym trudzie dla dobra dzieł

wy swojej matkom-Polkom oddać hold publiczny, było celem podniosłej uroczystości, urządzonej w dniu Niepokalanego Poczęcia Najsw. P. Marii staraniem Związku Kobiet Pracujących w Poznaniu. Sympatyczny obchód odbył się w salach „Apollo“ o godz. 17-tej i zgromadził tłumy publiczności.

Zwyczaj piękny obchodzenia uroczystości „Święta Matki“ przywędrował do nas z za oceanu i poraz pierwszy odbył się w roku ubiegłym z inicjatywy niestrudzonego w pracy i pomysłach generalnego sekretarza Związku Kobiet Pracujących w Poznaniu, ks. Forczyk. Na program obchodu złożyły się występy artystyczne p. Wandy Roesslerówny, artystki opery poznańskiej, p. prof. Poselta i p. Komorowskiej oraz deklamacja, wygłoszona przez sily amatorskie. Ośrodkiem zainteresowania był odczyt znanej poetki Marii Ozeskiej-Maczyńskiej, zatytułowany „Ościsł Matce“. Prelegentka, odczytująca w ten sposób nadzwyczajnie subtelnie świętą powołanie kobiety, nakreśliła barwnie sylwetkę kobiety polskiej od zahartowanych hyczożnie i zdrowych meralnie kobiet epoki Piastów i Jagiellonów, aż po dzień dzisiejszy, wskazując pokoleniu współczesnemu, jako najszczytniejsze zadanie życia, macierzyństwo i wychowanie dzieci w myśl tego, „aby ci, co po nas przyjdą, byli doskonalszymi od nas“. Od zdrowej dachowo rodziny zależną jest bowiem przyszłość narodu i państwa.

Po odczycie, przyjętym owacyjnie przez publiczność, odczytała poetka utwór własny, chwytający głęboko za serce o dziejach pewnej „mamusi“, co to pozostawszy sama z czworgiem głodnych płaski, czasu wielkiej wojny wyżyła siebie i maleństwa, plakała smakowite różeczki do herbaty w nocy, kiedy dzieciątkom sen częsta skleik. Za dnia sprzedawała swój towar i tak dalej, a dalej żywiła i przyodziewała gromadkę.

Drugą część programu wypełniły obrazy ilustrujące wymownie bezgraniczne poświęcenie matki. Przesunęły się więc kolejno matka-cyganka, dźwigająca słodki swój ciężar na ramionach, matka wygnana z dwójgiem drobnych dzieci w słoje z domu przez męża-pijaka, żołnierz matka, tuląca do męskiej swej piersi odnalezione w gruzach sierotki wojenne, siostra miłośniczka, zastępująca „mamę“ małemu Adasiowi sierotce. Mała Japonka, obarczona dwójgiem słonecznych dzieciaków w koszykach, tak jak słoneczną jest jej ojczyzna. Wreszcie matka Polka kołysząca swe niemowlę wśród dźwięków tęsknej kołysanki.

Pięknym jako myśl i bardzo udatnym pod względem wykonania był hold oddany matkom przez młodzież gimnazjum im. Berglera, interpretująca w zespołe orkiestrowym „wiązanek melodji polskich“.

Pod koniec uroczystości wyróżniono jedną z bardzo zasłużonych matek, p. Szwarcową z parafji Bożego Ciała, która nie posiadając własnych dzieci, wychowuje wzorowo ośmioro dzieci przybranych.

„Święta Matki“ było więc w ośmiem znayzeniu wyrazem najwyższego uznania dla tych matek, których imiona wymawiać się powinno z czcią.

Sumienie.

Ozega dziecko nożyć trzeba?

Przedewszystkiem bojaźni Bożej.

Kiedy dziecko małeńkie ledwie chodzi i mówi zaczyna, to je matka od złego strzeże, pilnuje i ciągle nad niem czuwa, żeby do wody nie wpadło, żeby mu kto jakiej krzywdy nie zrobił. Ale niechano tylko dziecko podrośnie, niech tylko samo biegać potrafi, już go nie zobaczysz przy matce: samo od niej od-

biegło, a i rodzice je od paszenia bydła, do trzody z domu wyganają. Kto je wtedy od złego uchroni? Kto mu wtedy nie da krzywdy zrobić?

Przedtem nad ciałem jego, nad zdrowiem matka czuwała; teraz dusza jego się rczwija, a ono większej potrzebuje opieki. Któż dziecku powie, kiedy ono samo, bez rodziców, że to albo owo złe jest, że się to Boga nie podoba?

Powie mu to jego sumienie. W każdym człowieku jest od Boga dane sumienie. Ono ostrzega przed złem, a czyi dobrego. Kiedy człowiek uczciwy popełni jakiś grzech ciężki, jakże mu sumienie zaraz dokucza, jak on spokoju sobie znaleźć nie może. Gdziekolwiek pójdzie, wciąż mu coś w sercu mówi: Po co to Boga najlepszego obraził? Coś ty zrobił? Jakże ty teraz uczciwym ludziom w oczy spojrzysz? I nie może sobie ten człowiek znaleźć miejsca, czy to w dzień, przy pracy, czy w nocy, czy w chacie, czy w polu...

Zawsze a zawsze, wszędzie a wszędzie to sumienie, co mu je Pan Bóg razem z życiem dał, wyrzuci mu i wyrzuci tę winę, to oszukaństwo, nieuczciwość, albo inne jakie brudy, co sobie niemi białość duszy skaził. I taki biedny człowiek póty nie będzie miał spokoju, póki winy swej nie naprawi, krzywdy nie wynagrodzi, póki przed Bogiem z grzechu się nie oczyści. Wtedy jakby się na nowo narodził, wszystko mu miłe, wszystko mu dobre, bo serce ma znów czyste, bo wyrzucił z niego brud, by je z grzechu oczyścił.

Jak to Bóg miłosiernie postanowił, prawda, drody moi? Gdyby człowiek nie miał tego sumienia, co by go od złego odwracało? Nie, bałby się chyba tylko kryninalu, polloji, ale Boga by się nie bał. Oj, zły taki człowiek, co tylko dlatego nie kradnie, nie oszukuje, nie karmi się cudzą krzywdą, że się boi aresztu, sądu. Oj, zły taki człowiek i straszny, co się Boga nie boi! Oj, straszny taki, co nie ma sumienia. Od takiego najgorszych rzeczy spodziewać się można, uciskać trzeba od niego. Kto nie ma sumienia, ten Boga nie ma w sercu; najgorsze myśli przyjdą mu do głowy, najgorsze zbrodnie popełni on może. Straszny taki człowiek i nieszczęśliwy! Jaką on karę, jaką pokutę wycierpieć będzie musiał!

Więc pamiętajcie, matki chrześciance, pamiętajcie ojcowie: uczcie wasze dzieci od najmłodszych lat bojaźni Bożej, rozbudzajcie w nich sumienie. Mówcie im często, że Bóg jest wszędzie, że wszystko widzi, że nic a nic się przed nim nie ukryje, czy to w polu gdzie pusto naokoło, żywej duszy niema, czy to w lesie, gdzie cichuteńko, że nawet wiaterek nie przeleci. Bóg jednak jest tam, wszystko widzi i słyzy.

Czyli dobrze nam się dzieje, szczęśliwiśmy, mamy piękne urodzaje, i zdrowie w chacie, i spokój; czyli nieszczęście nas spotyka, choroba, nędza płacz: — Bóg wszystko widzi i słyzy, i lzy nasze liczy, i o niedoli naszej pamięta, i za dobre wynagrodzi stokrotnie a za złe ukarze. Niech dzieci od maleństwa wiedzą o tem: Mówcie im o tej Bożej obecności ciągle; bezustanku. Ażeby zaś dziecko łatwiej was zrozumiało, ażeby mu wasze słowa lepiej w pamięci utkwiły, objaśniajcie je przykładami, opowiadajcie albo jakieś prawdziwe zdarzenia, potwierdzające wasze słowa, albo przedstawiajcie, w tym a tym razie być mogło. Ot, choćby tak można dziecku mówić:

Idziesz ty sobie, na przykład, Franio, z Walkiem drogą koło parkanu od sadu, a tu na jablonce takie jabłka różowiuśkie, jak malowane. Oj, żeby tak choć z parę dostać! Nisko... po parkanie by można, mówi do siebie Walek. A sumienie zaraz woła: Nie ruszaj, to nie wasze, cudzego tknąć się — grzech! Ale wy nie zwalacie, stanęliście i patrzycie, a coraz to wam ślina do ust idzie, a czy się do cudzego śmieją.

Jeszczeście nic nie wzięli, a już źle robicie. Po co stawać. Po co się gapić? Wiesz, że cudze to święta. Jak pokusa przyjdzie do myśli, to uciekać od niej w nogi, czapkę nasunąć i nawet się nie oglądać. Co tam myśleć, że te jabłka ładne, że dobre; cudze — to dosyć, żeby od nich zmykać. Jabłko zjesz i za godzinę zapomnisz, a tu Bóg wszystko widzi i jak sumienia posłuchasz, to ci da nagrodę, a nie, — to grzech będziesz miał i kara cię nie minie.

Nie słuchaj nigdy, jak ci kto złego radzi, nie słuchaj żadnej namowy do złego. Jak matki przy tobie nie ma, sam się pilnuj. Sumienie ci wskaże, co złe, a co dobre. Powie ci na przykład, jaki chłopiec drugi; — Chcemy, ukopieśmy sobie z gospodarskiego pola kartofli i upieczemy w popiele: — to ty go kłakim w bok za taką radę: — Idź sobie sam cudzą rzecz kraść! Ja złodziejem nie byłem i nie będę. — A cóż to on sobie myśli, że ty sumienia nie masz? Jak on śmie z taką radą do ciebie przychodzić?

Albo znów na przykład: zrobisz ty co złego nie chcący, np.: wzięła ci krowa w zboże, tyś się z pastuchami drugimi zabawiał i nie widziałeś. Ojciec szedł drogą, zobaczył szkodę i do ciebie ze złością przypada, a ty zaraz do kłamstwa, do wykretów: A to mnie Walek zabawił. — I tak kłamiesz, co się zmieści. I cóż ty myślisz, że sobie coś pomożesz? I tak będziesz miał karę. — Przedtem miałeś jedną winę, a tak masz dwie; przedtem zawiniłeś tylko przez nie uwagę, a teraz masz grzech ciężki Bóg wie dobrze, jak to było, przed Nim się nie wykręcisz...

Tak opowiadajcie dzieciom, nie żałujcie czasu i trudu. Przecież i na was Bóg patrzy, przecież i wam matki i ojcowie, sumienie karze treszczyć się o wasze dzieci i dobrze je wychować, bo za nie odpowiadać będziecie. Słuchajcie sumienia, tego głosu Bożego, a porządnie będziecie mieli dzieci i błogosławieństwo będzie w waszym domu. —

30 policjantek.

Widzieliście coś podobnego! Już i do policji kobiety wchodzi. Mało im, że są w Senacie i Sejmie, w urzędach miejskich, i bankach. Ze są doktorami, adwokatami, budowniczymi — jeszcze i policja.

Tak w lipcu odbył się egzamin w szkole policyjnej, w której po odbytej nauce, ustalono, że 30 kobiet będzie brało udział w czuwaniu nad ładem w naszym społeczeństwie.

Ale dlaczego kobiety do tego konieczne? Czyż nie dość dzielnych zastępów naszej nieustraszonej policji?

Posłanka Holder Eggorowa jeździła na taki zjazd za granicę Polski, gdzie mówiono dużo o handlu żywym towarem, to jest o wywożeniu młodych dziewcząt i dzieci przez niecznych spekulantów i sprzedawaniu ich na zgubę życia. I mówiono tam bardzo bolesną rzecz. A mianowicie, że najwięcej handlarzy bez sumienia i wstydu jest w Polsce i że umieją oni tak zaklęwać ślady swej hańbiącej roboty, iż wymykają się z pod kontroli sądów i odpowiedzialności.

Oczęsto się zdarza, wiemy to wszyscy, że czego mężczyzna nie dostrzeże, to kobieta zobaczy, odczuje, przewidzi.

I dlatego (to głównie formuje się straż niewieścia, aby badać, strzedz, pilnować i od zagłady moralnej chronić duszę kobiet, która najczęściej przez niewiedomość, ulegając namowom złoczyńców i nęcące obietnicami dużej płacy za ową, nieokreśloną ściśle, pracę — gubią dusze.

Kurs nauki, prowadzony był systemem wojskowym, pod kierunkiem pp. Inspektora Sobolewskiego. Uczono

prawa i przepisów służbowych, higieny i ratownictwa. Odbywano muzykę i gimnastykę; przyjmowano do nauki tylko kobiety z ukończoną szkołą średnią, a na kursy zapisały się i studentki uniwersytetu i szkół wyższych, więc przybywa nam zastęp kobiet nie tylko zawodowo wykształconych, ale takich, które znają Polskę i naród, rozumiejąc wagę w niej czystości moralnej, będą pracowały z całą świadomością wielkiej odpowiedzialności na zajmowanych stanowiskach.

Pierwszą komendantką policji kobiecej jest panna Stanisława Paleolog, która służyła w legii kobiecej i ma stopień porucznika Wojsk polskich w rezerwie.

Niechże pod jej wodzą jak najlepiej pełnią służbę 30 kobiet i oczyszczają kraj z brudu moralnego, chronią rodziny polskie przed nieszczęściem i hańbą.

Suknia za milion dolarów.

Mary Pickford, znana artystka filmowa, której sława obiegła cały świat, osiągnęła niedawno rekord kosztownej toalety. Mary Pickford została mianowicie zaproszona na przyjęcie do ambasady angielskiej. Ukazała się na niem uroczu Mary w sukni wieczorowej, naszywanej suto drogimi kamieniami, ułożonymi w formy rozmaitych kwiatów. A więc róże były zrobione z rubinów, lilje z pereł, fioletki z opalów. Główną uwagę zwracały „krople rosy”, które były brylanty, olbrzymiej wielkości i wartości. W jednym z pism nowojorskich ukazał się jednak artykuł znanej społeczniczki amerykańskiej p. Handson, która oświadczyła, że tak piękna kobieta, jak Mary Pickford nie ma potrzeby ozdabiać się tak kosztownymi strojami, a zamiast tej drogocennej sukni mogłaby lepiej M. Pickford ufundować jakiś szpital.

Rozmaitości.

83 letni małżonek robi scenę zazdrości 77 letniej swej połowicy. Sąd pokoju w Tonon, we Francji rozpatrywał ostatnio oryginalną sprawę „naruszenia publicznego spokoju” przez małżonków, liczących razem 160 lat. Zazdrość była przyczyną przestępstwa. Sprawa się tak miała: mąż, p. Depre, uczył kupiec branży kolonialnej, liczący 83 wiosen w napadzie zazdrości za robienie oka do klienta również ledwiego, pobił we własnym sklepie żonę swą 77 letnią staruszką. Ta odpowiedziała razami za razy. W bóje małżonkowie rozbili szybę, raniąc ją przechodniów. Skandal, policja, sąd, kara!

Ze względu na wiek oskarżonych miłośnicy młodego sędzią udzielił pogodzonemu już małżonkom synowskiego napomnienia i tylko 16 fr. kary...

„W starym piecu djabeł pali”, 7 żon, 500 narzeczonych, 2700 listów miłosnych. Jak donoszą z Londynu skazany został w Leed na 10 lat ciężkich robót za dowiedzione potrójne dwużeństwo niejaki George Leslie.

Sędzia ogłaszając wyrok, oświadczył mu; „Myśle, że na świecie nie było jeszcze tak nikczemnego łotra, jak pan”. Leslie był zaręczony z 500 kobietami i ożeniony z siedmiu. Nowożytny Don Juan prowadził kartotekę swoich ofiar i notował na każdej kartce szczegółowy przebieg akcji uwodzielejskiej.

Policja, wkroczywszy do „biura” znalazła przy rewizji 2700 listów miłosnych w segregatorach, pozatem w domu jego ostatniej „żony” dalsze dwa tysiące. Leslie już jest niemłody i przedstawiał się jako wdowiec z dwojgiem dzieci.

Redaktor naczelny: Leon Formański

Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tobolski

Drukarnia i zakładem drukarni „Dziennik Pomorski”

w Chojnicach